Nr. 26. We Lwowie 22. czerwca 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

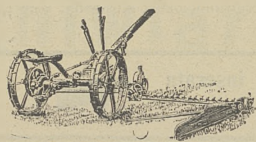
Józef Flamm, Lwów, ul. Grodecka 39.

P. T.

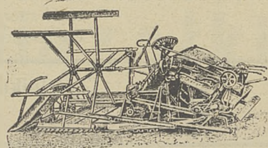
Na zbliżający się **sezon żniwny** pozwalam sobie polecić najuprzejmniej szan P. T. Rolnikom jako wyłączny zastępca na Galicyę i Bukowinę pierwszorzędnej fabryki

Massey-Harris w Toronto (Kanada)

specyalne wyroby tejże, a mianowicie:



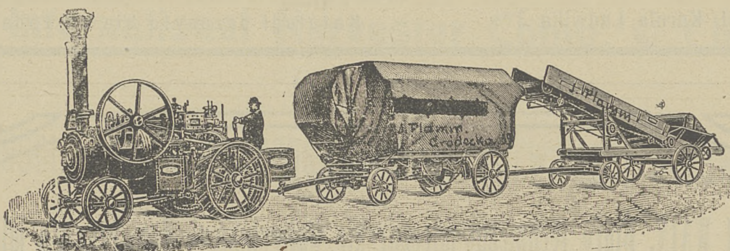
Kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązałki, kultywatory stalowe rozm. gatunku, **grabiarki** o 27 i 36 zębach stalowych **„Hollingsworth"**.



Montowanie bezpłatne.

Ponadto polecam:

Młocarnie i garnitury kieratowe.

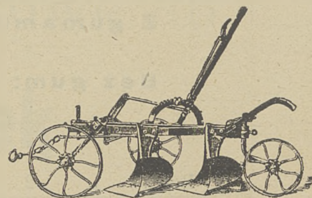


Młocarnie, kotły, lokomobile czyli kompletne **garnitury parowe.**

Wyroby angielskie

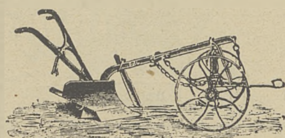
Elewatory, prasy do słomy do ruchu ręcznego, kieratowego i parowego, **„Wellgera"** **motory** benzynowe, spirytusowe, naftowe, ropowe ssąco-gazowe, **młynki** stm. **„Bäkera"**, **wiatraki, trieury** wyrobu **„Heida"**.

Centryfugi (separatory, wirówki), **naczynia mleczarskie, maślnice, prasy, mierniki itp.**



Urządzenia kompletne całych mleczarń

szwedzkiej fabryki „BALTIK".



Również polecam na sezon jesienny: specyalne nowości **pługów** (1- i wieloskibowych), **brony, plewniki** i t. p. wyrobu słynnej fabryki **„Eckerta"**.

Jako jeneralny reprezentant na Galicyę i Bukowinę sławnej fabryki

Jana Pracnera w Rudnicach

polecam wyroby tegoż, mające ustaloną i renomowaną markę, jako najlepsze z dotychczas istniejących, a mianowicie: **siewniki rzędowe i szerokorzutne** „Przyszłość". Nowości w maszynach do sztucznego nawozu i kombinowanego.

Maszyny i wszelkie części składowe do tychże zawsze na składzie.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, polecam się dalszym łaskawym względom i kreślę się

z najgłębszym szacunkiem

Józef Flamm.

231 4-8 **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Nr. 26. Lwów, dnia 22. czerwca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXI.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Na powitanie Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych.

(Napisał: Członek Komitetu Tow. Gosp.).

Starania i zabiegi garstki właścicieli gorzelń i kilku ludzi dobrej woli, którzy, choć gorzelń nie mają, z prawdziwym zapałem pracę swoją poświęcają podniesieniu tej gałęzi produkcyi, wreszcie po ośmiu latach przybrały realne kształty. Zrzeszenie właścicieli gorzelń w kraju naszym przyszło wreszcie do skutku, powstał „Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych“ i działalność swą rozpoczął.

Witając to nowe stowarzyszenie, życzymy mu z głębi serca, aby już w najbliższej przyszłości wszystkie gorzelnie rolnicze Galicyi i Bukowiny do niego przystąpiły, aby udało mu się decydujący wpływ na bieg handlu spirytusem wywrzeć i to tak, aby działalność jego przyniosła prawdziwy pożytek nie tylko właścicielom gorzelń, ale zarówno rolnictwu całemu i przemysłowi, a tem samem przyczyniła się do wzrostu dobrobytu kraju.

Nazwiska członków rady nadzorczej, mężów, od których inicyatywa wyszła i którzy rzecz w ręce ujęli, są dla nas gwarancyą, iż sprawa prowadzoną będzie przezornie, ku prawdziwemu pożytkowi członków i w duchu dobrze pojętego poczucia obywatelskiego, a historya ostatnich lat handlu spirytusowego przedstawia tak bogaty materyał doświadczalny, tak pouczający, iż zastanowienie się nad faktami, które w ostatnich czasach przeżyliśmy, zdoła związek ochronić od błędów.

Produkcya spirytusu przeznaczonego do konsumcyi krajowej jest skongentyntowaną, kontyngent ten wynosi w Przedlitawii: 1,117.458 Hl., z czego przeszło połowa przypada na Galicyę. Bez spirytusu naszego nie mogą się obejść rafinerye morawskie, czeskie i austryackie, ani też konsumenci krajów alpejskich. To jest zasadniczą podstawą, dla której gorzelnicy galicyjscy przez zrzeszenie się mogą decydujący wpływ wywrzeć na rozwój handlu spirytusowego w Austryi.

Ceny zbyt chwiejne dla każdej gałęzi wytwórczej są klęską prawdziwą, a tem większą dla gorzelnictwa, ono bowiem rozmiaru produkcyi, o ile chodzi o spirytus kontyngentowany, do potrzeb targu przystosowywać nie może, każda gorzelnia cały swój kontyngent wyrobić musi, a oznaczając ilość mającego się wyrobić spirytusu nadkontyngentowanego, musi brać pod uwagę nie tylko cenę, ale i wszystkie indywidualne własności gospodarstwa, ilość inwentarza, ilość, jakość i cenę paszy do dyspozycyi stojącej itd. W ostatnich latach żadna z gałęzi produkcyi rolniczych lub z rolnictwem związanych nie doznała tak gwałtownych skoków cen jak gorzelnictwo.

We wrześniu r. 1904 przeciętna cena kontyngentowanego spirytusu we Wiedniu wynosiła 53 kor. 80 hal. za 1 Hl. a w dniach od 20. do 24. listopada 1905 $33^1/_2$ kor., a zatem różnica wynosząca $40^0/_0$, taka różnica w cenie zachwiać może bytem i najzamożniejszych producentów, a przecież nie wszyscy nasi właściciele gorzelń do nich należą.

Przyczyna tej przesadnej fluktuacyi cen bezsprzecznie w znacznej mierze leży w braku organizacyi handlu. Każda giełda ma usposobienie nerwowe; tak okoliczności, które zdają się wskazywać na zmiejszenie zaofiarowań a tem samem zwyżkę cen, jak i wręcz przeciwne zwykła przesadnie oceniać; w wysokim stopniu tyczy się to giełdy wiedeńskiej.

Na arenie jej główne role zwykli odgrywać spekulanci, i to spekulanci o bardzo miernych zasobach finan-

Do niniejszego numeru dołącza się cennik Oddziału hadlowego naszego Towarzystwa.

sowych, a sprzedaż lub kupno zupełnie drobnych ilości, kilkuset a nawet paruset Hl. wywiera wpływ na cenę.

Jedynem źródłem zysku spekulanta, różnica ceny; mając do pokrycia znaczne koszta, rozmaite prowizye, procent od pożyczonego kapitału itd., a nie mając funduszów dużych, któreby wystarczyły do zakupna większej ilości towaru naraz, liczyć on może na zysk tylko przy wielkiej różnicy w cenie, to też stara się w przesadnych barwach przedstawić fakta, które zdają się wskazywać na zmianę położenia produkcyi i handlu, na zmianę w stosunku zapotrzebowania do ofiarowania.

Rok 1904 był nieurodzajnym na kartofle i to nie tylko u nas, ale w całej środkowej Europie, a w krajach kukurudzę produkujących wydała i ona plon bardzo mierny Zapotrzebowanie na mączkę kartoflaną w tym samym roku znacznie wzrosło.

Państwa północno-zachodnio-europejskie, t. j. Wielka Brytania, i państwa Skandynawskie musiały sprowadzić znacznie więcej kartofli, niż zwykle, tak, iż cena ich w Niemczech wzrosła do 5 Mk. za centnar metryczny, a cena krochmalu od lipca do października o 8 Mk. — Kartel niemiecki, „Verwertungs-Verband deutscher Spiritus Fabrikanten“, żywił poważną obawę, iż nie starczy produktów surowych do wyrobienia kontyngentu ani też zapotrzebowanie rafinerów pokrytem nie zostanie; to spowodowało go do ustanowienia ceny przedwstępnej za spirytus surowy dla członków swoich, właścicieli gorzelń, po 57 Mk., a równocześnie zakupiono spirytus zagranicą, aby pokryć zobowiązania w obcych państwach poczynione.

W październiku i listopadzie produkcya była trochę większą, niż roku poprzedniego, a to po części dlatego, iż właściciele gorzelń musieli spełnić zobowiązania, które poczynili zanim jeszcze złe widoki zbiorów znane im były, po części zaś, aby brakowi paszy który dotkliwie dawał się odczuwać, brahą gorzelnianą zapobiedz; natomiast w okresie od grudnia 1904 do marca 1905 gorzelnie niemieckie wypaliły 140.000 Hl. mniej, niż w tych samych miesiącach poprzedniej kampanii.

W kwietniu poczęło się okazywać, iż wszystkie obliczenia zapasów materyałów surowych w szczególności kartofli, były mylne. Każdy przezorny i doświadczony gospodarz, oceniając swój zapas kartofli znaczny procent odrzucić musi na zgnicie, a prócz tego, obliczając zawartość skrobii, uwzględnić musi, iż na wiosnę, w miarę zbliżania się do lata, kartofle zmniejszają procent zawartości.

Te podstawy obliczenia, jakby się zdawało, zupełnie racyonalne, zawiodły w kampanii 1904/5. Wskutek małej ilości opadów atmosferycznych podczas okresu wegetacyi, kartofle okazały się tak wytrzymałe, iż ani nie gniły ani też zawartości skrobii nie zmiejszyły; gdy to na wiosnę spostrzeżono, gorzelnie wypęd dzienny zwiększyły. Produkcya w maju i czerwcu była znacznie większą, niż roku zeszłego w tych samych miesięcach.

Cała produkcya kampanii 1904/5 była w Niemczech o 65.000 Hl. mniejszą, niż poprzedniej, w Austryi natomiast o 31.760 Hl.; czyli w Niemczech o 1·7%, a u nas 2·18%; uwzględnić jednak trzeba iż w Niemczech kampania zaczyna się w październiku, a trwa do 30. września, u nas natomiast od 1. września do 31. sierpnia. Bogaty zbiór kartofli, z którego wrześniowa produkcya już korzystała, powiększa wynik kampanii 1904/5 w Niemczech.

Gdy się to uwzględni, dojdziemy do rezultatu, iż zmiejszenie produkcyi u nas nie było poważniejszem niż w Niemczech: wprawdzie do naszego obszaru cłowego należą i Węgrzy, a tam produkcya kampanii 1904/5 była o 89.614 Hl. mniejszą niż poprzedniej, czyli o 8%, ale cyfry te nie obejmują produkcyi gorzelń przerabiających śliwki, na które w r. 1904 był niezły urodzaj. Podstawą opodatkowania tych gorzelniczek jest wymiar naczyń: wskutek ulepszeń technicznych produkują one znacznie więcej, niż władza skarbowa przy wymiarze podatku przyjmuje. Podług urzędowych wykazów wyrobiły one w kampanii 1904/5 86.349 Hl., czyli o 19.854 Hl. więcej, niż w poprzedniej.

Jeden z najznakomitszych znawców handlu spirytuso-

Polne kwiaty i ich użyteczność

(z franc. z „Fermes & Chateaux“).

Z rodziny jaskrowatych najbardziej znany jest gatunek o kwiatach żółtych. Inne gatunki tego samego rodzaju są kwiatami wodnymi i z końcem wiosny ożywiają swymi białymi płatkami, moczary, strumyki, lub brzegi rzek. Nazwa łacińska jaskrów „ranunculus“ powstała od słowa „rana“, które znaczy „żaba“. Nazwa ta pochodzi stąd, że listki tych roślin pływają po wodzie, jak małe żabki; jest to jedna z pomiędzy tysiąca innych, który daje pojęcie o naiwności nazw botanicznych.

Wiele gatunków jaskrów o kwiatach żółtych spotyka się w lasach, na łąkach, w polu i na bagnach; — kwiaty ich bardzo są do siebie podobne i rozróżnia je tylko odmienny kształt ich liści. Kwiat żółtego jaskra odznacza się koroną, złożoną z pięciu mocno żółtych płatków, które gdy, kwiat jest zupełnie rozwiniętym, odbijają i skupiają ciepło słoneczne na pręcikach i słupkach, w ten sam sposób, jak to czyni sferyczne zwierciadło wklęsłe, co też wynika z doświadczeń p. Curtel'a. Gdy urwiemy jeden płatek, zobaczymy przy zakończeniu, w miejscu, gdzie kolor żółty staje się matowym, trójkątny języczek; przy nim znajduje się lejek, w którym niekiedy błyszczy kropla słodkiego płynu; ale ten „nektar“ nie jest w dobrym gatunku, to też mimo ich świetnych kolorów pszczoły pogardzają jaskrami. Większość jaskrowatych zawiera mlecz cierpki i mniej lub więcej trujący gdy kwiaty są świeże. Krowy, pasące się na wilgotnych łąkach, unikają jaskrów, jedząc trawę i nie rzadko można widzieć pastwistko, gdzie wszystkie rośliny zostały zjedzone, z wyjątkiem jaskrów, których piękne, żółte kwiaty pozostały nietknięte.

Ale są także krowy, mające mniejszy instynkt, a częściej jeszcze trafia się to u owiec i te trują się łatwo jaskrami. Z punktu widzenia rolników są to więc rośliny szkodliwe, których rozrastaniu się na łąkach należy przeszkadzać. Na szczęście pierwiastki trujące jaskrów znikają po wysuszeniu i kwiaty te zmięszane z sianem nie są wcale niebezpieczne.

Gatunek najwięcej szkodliwy jest jaskier, zwany przez Rzymian „Sardonia“. Po zjedzeniu tej rośliny przychodzą kurcze ust i muskułów twarzy. Stąd pochodzi nazwa „śmiech sardoniczny“, który oznacza śmiech złośliwy lub złowrogi.

Najbardziej interesujące są jaskry wodne, których liście o najrozmaitszych kształtach pozostają w ścisłym związku z otoczeniem. Liście, które rozwinęły się już na powietrzu, są podobne do liści jaskrów łąkowych, inne są płaskie i pływające, rozpostarte na powierzchni wody; inne wreszcie są zanurzone i rozdzielają się na nitki, długie, a cieńkie. Przez liczne doświadczenia Constantin, profesor, w Muzeum, wykazał, w jak rozmaity sposób zmiana środowiska działa na budowę liści jaskrowatych. *E. P.*

wego węgierskiego, p. Leipziger, ocenia produkcyę ich w kampanii z r. 1904/5 na 400.000 Hl., czyli $4^1/_2$ raza wyżej, wobec tego i zwyżkę produkcyi ocenić musimy nie na 19, ale na 90 tysięcy Hl.

Dochodzimy do wniosku, iż uwzględniając wyrób śliwowicy produkcya spirytusu w Węgrzech w kampanii 1904/5 nie była znaczniejszą, niż w poprzedniej, tem samem okazuje się, iż zmniejszenie produkcyi spirytusu w kampanii 1904/5 w Austro-Węgrzech nie było znaczniejsze, niż w Niemczech.

Nie było realnej podstawy do większej fluktuacyi cen, a jeżeli rzecz się miała przeciwnie, to przypisać należy tylko temu, iż w Niemczech handel opierał się na silnej organizacyi producentów, a u nas przedstawiał wolne pole dla dzikich orgii spekulacyjnych.

Na początku kampanii 1904/5 kartel niemiecki oznaczył cenę wypłacaną rolnikom przy odbiorze surowego spirytusu na 57 Mk., za Hl. a zniżył ją dopiero w maju na 50 Mk.

Zamknięcie rachunkowe okazało, że po strąceniu premii rektyfikacyjnej dla rafinerów i kosztów administracyi przypada przeciętnie na 1 Hl. spirytusu surowego 56 Mk., i 4 fen.; wobec tego rolnikom, którzy pobrali po 50 Mk. dopłacono po 6 Mk. i 4 fen., a tym, którzy pobrali po 57 Mk., strącić się ma z dostaw bieżącej kampanii po 96 fen.

Jak widzimy, dzięki działalności związku gorzelnicy niemieccy obronną ręką wyszli z przesilenia handlowego, nie da się jednak zaprzeczyć, iż organizacya niemiecka nie pod każdym względem zadaniu swemu zadość uczyniła. Okoliczności, które zdawały się wskazywać w jesieni 1904 na zwyżkę tendencyi targu przeceniła, choć nie w tym stopniu, co giełda wiedeńska; cenę rafinady zbyt pospiesznie i zbyt intenzywnie podniosła, aby wkrótce szybki odwrót rozpocząć. Wysokie ceny rafinady szkodliwie oddziałały na rozmiar konsumcyi, a stosunkowo w wyższym jeszcze stopniu skutek ten wywarło podniesienie ceny spirytusu denaturowanego. (Dok. nast.).

Wydatki państwa na chów koni w Galicyi w r. 1904.

Na podstawie uchwał fachowej ankiety z 16. lutego 1906 r. sformułował Wydział krajowy program działania na polu podniesienia chowu koni w naszym kraju. Urzeczywistnienie tego programu zależy niemal wyłącznie od Rządu. Wydział krajowy zwrócił się więc w ostatnim czasie w obszernem piśmie do Rządu, motywując szczegółowo potrzebę zastosowania zaproponowanych przez ankietę środków podniesienia tego chowu.

Warunkiem podstawowym całej tej akcyi, która w znacznej mierze ma być opartą na zupełnie nowych podstawach, jest przyznanie na ten cel znacznie i to bez porównania większych niż dotąd funduszów ze skarbu państwa.

Wydział krajowy poprzedził więc w swem piśmie właściwy program akcyi kilku cyframi, ilustrującemi z jednej strony znaczenie Galicyi jako pepiniery koni dla całego państwa, z drugiej zaś strony strony rażące dotychczasowe upośledzenie naszego kraju pod tym względem ze strony Rządu. Z powyższemi cyframi pozwalamy sobie zapoznać poniżej czytelników *Rolnika*.

Wedle ostatniego spisu koni w Austryi z 31. grudnia 1900 r. (Österreichische Statistik 3 Heft 1 u. 2 Abteilung. Wien 1902 u. 1905) wykazuje Galicya największą, tak bezwględną jak stosunkową, liczbę koni z wszystkich krajów austryackich.

Z każdych 1.000 koni w Austryi przypada na Galicyę 506 koni, a więc więcej, niż na wszystkie inne kraje austryackie razem wzięte. Na 1.000 głów ludności przypada w Galicyi 119 koni (w Przedlitawii zaledwie 66 koni), na 1 kilometr produktywnej przestrzeni przypada w Galicyi 12 (w Przedlitawii 6) koni. Wreszcie procent wzrostu liczby koni w ostatniem dziesięcioleciu 1890—1900 wynosił w Galicyi 13·5% (w Przedlitawii 10·9%).

Znaczenie Galicyi jako par excellence pepiniery koni w Austryi illustrują jeszcze wybitniej następujące cyfry:

Galicya posiada		50·6%	wszystkich koni w Austryi.
„	„	54·%	wszystkich klaczy w Austryi
„	„	59·1%	wszystkich młodych t. j. mniej, niż rok życia liczących koni w Austryi
„	„	59·7%	wszystkich koni w Austryi powyżej jednego roku, ale do pracy jeszcze nie używanych
„	„	62·7%	wszystkich odstanowionych klaczy w państwie, w szczególności wszystkich klaczy źrebnych i z ssącemi źrebiętami.

Przechodząc obecnie do cyfr, ilustrujących opiekę państwa nad chowem koni w kraju, nadającym się, jak już z powyższych cyfr wynika, na prawdziwę domenę tego chowu, rozróżniamy wydatki państwa na ten cel na wydatki połączone z utrzymaniem ogierów rządowych w Galicyi, tudzież na wydatki na wszystkie inne środki popierania chowu koni.

Upośledzenie Galicyi pod względem liczby ogierów rządowych wynika z następujących cyfr: W całem państwie z wyłączeniem Galicyi przypadał jeden ogier rządowy na 182 klaczy. W Galicyi zaś już wedle stanu z r. 1906, t. j. po powiększeniu liczby ogierów rządowych w porównaniu z r. 1904 o 80 ogierów, przypada jeden ogier rządowy na 643 klaczy. Kraj więc, mający więcej niż połowę wszystkich koni w państwie, i prawie $^2/_3$ wszystkich źrebnych klaczy w państwie ma trzy do czterech razy ogierów rządowych mniej, niżby w stosunku do innych krajów austryackich mieć powinien.

Upośledzenie zaś Galicyi pod tym względem jest tem większe jeszcze, że z przyznanej jej na r. 1906 liczby ogierów rządowych przypada tylko 13·7% (80 na 585) na ogiery dawane do użytku prywatnego hodowców bez wynagrodzenia (in Privatpflege), podczas, gdy w innych krajach austryackich 22·96% ogólnej liczby ogierów rządowych przypada na kategoryę ogierów dawanych darmo hodowcom do użytku prywatnego.

Z innych wydatków państwa na chów koni, które wynosiły w r. 1904 ogólną kwotę 260.130 K., przypada na Galicyę 55.200 K., a więc zaledwie 21%. Z wyjątkiem tylko rubryki „na podniesienie chowu konia roboczego“ 10.000 K., przeznaczonej na subwencye dla obu galicyjskich Towarzystw rolniczych, tudzież rubryki „kosztów peryodycznego badania prywatnych ogierów licencyonowanych“ z 48% udziałem Galicyi wykazują wszystkie inne rubryki wydatków jaskrawe upośledzenie Galicyi. Pomijamy tylko

40% udział Galicyi w wydatkach państwa na premie wyścigowe (22.600 na 55.500 K.) i przechodzimy wprost do drastycznych cyfr w innych działach wydatków. I tak na premie państwowe poza premiami ściśle wyścigowemi otrzymała Galicya z ogólnej kwoty 79.000 K., 8.000 K.,a więc zaledwie 10%. Na subwencye dla właścicieli prywatnych ogierów licencyonowanych otrzymała Galicya z 51.700 K. tylko 5.000 K, a więc 9·7%. Na koszta podróży organów chowu koni wydał Rząd w Galicyi, a więc w kraju stanowiącym 26·16% ogólnej powierzchni państwa i mającym 50·6% wszystkich koni w państwie, zaledwie 9% ogólnej kwoty, bo 2.600 K. z 28.850 K.

Już więc 21% ogółu wydatków państwa na te cele na Galicyę przypadających, jak i procenta udziału Galicyi w poszczególnych rubrykach tych wydatków, charakteryzują dostatecznie wybitne upośledzenie Galicyi pod tym względem ze strony Rządu. Zaniedbanie to nabiera wszakże barw wprost krzyczących, jeśli cyfry galicyjskie porównamy z cyframi wydatków państwa na chów koni w niektórych faworyzowanych krajach Przedlitawii.

Blizko połowa prywatnych ogierów, licencyonowanych w Austryi, bo 43% (231 na 538), była w tym r. 1904 w Galicyi. Wobec pokrzywdzenia naszego kraju pod względem liczby ogierów rządowych stanowiła znaczna stosunkowo liczba prywatnych ogierów licencyonowanych naturalną i konieczną, a w każdym razie pożądaną tego stanu rzeczy konsekwencyę i przeciwwagę. Zdawaćby się więc mogło, że Rząd, skąpiący Galicyi ogierów rządowych, nie skąpi jej przynajmniej pomocy, mianowicie subwencyj na utrzymanie prywatnych ogierów licencyonowanych. Zacytowane wszakże powyżej cyfry stwierdzają fakt wręcz przeciwny, fakt równoczesnego upośledzenia Galicyi pod jednym i pod drugim względem. Galicya, licząca 43% ogólnej liczby takich ogierów w państwie, otrzymała tylko 9·7% ogólnej kwoty, przeznaczonej na subwencye dla utrzymujących takie ogiery. Natomiast subwencyę na ten cel w tej samej wysokości, jak Galicya, otrzymała Austrya Górna, która liczyła zaledwie 4·8%, bo zaledwie 26 takich ogierów, a więc dziewięć razy mniej ogierów, niż Galicya. Salcburg dla 57 takich ogierów (10·6%) otrzymał 14.200 K (27·5%), t. j. dla mniej, niż czwartej części liczby ogierów w Galicyi blizko trzy razy tyle, co Galicya. Karyntya otrzymała dla 41 takich ogierów (7·6%) 7.000 K, a więc 13·7%, t. j. dla mniej, niż piątej części liczby ogierów w Galicyi, około 50% więcej, niż Galicya. Wreszcie Tyrol dla 43 takich ogierów (8%) otrzymał subwencye państwowe na ten cel w wysokości 12.800 K, t. j. 25%.

W przecięciu więc przypada na jednego prywatnego ogiera licencyonowanego:

w Galicyi	22	kor.	subwencyi	państwowej
ogółem w Przedlitawii	97	„	„	„
w Austryi górnej	108	„	„	„
w Karyntyi	171	„	„	„
w Salcburgu	251	„	„	„
w Tyrolu	298	„	„	„

Niemniej rażące cyfry przedstawiają wydatki państwa na koszta podróży organów chowu koni. Zdawałoby się, że powinnyby one stać w pewnym przynajmniej stosunku do obszaru z jednej, a do liczby koni z drugiej strony. W przeciwieństwie do tego wynosił udział Galicyi w wydatkach państwa na ten cel, jak wspomnieliśmy, już tylko 9%, podczas, gdy procent obszaru Galicyi i liczby koni wynosi 26·16 względnie 50·6! O 50 koron więcej, niż w Galicyi, wydał Rząd na ten cel w Karyntyi, a więc w kraju, którego powierzchnia stanowi $^1/_7$ część powierzchni Galicyi, a liczba koni 3·37% liczby koni w Galicyi! O dwieście zaś koron więcej, niż w Galicyi, (bo 2.800 kor.) wydał Rząd na te koszta w Salcburgu, a więc w kraju, którego obszar stanowi $^1/_{10}$ część obszaru Galicyi, a liczba koni jest 74 razy mniejszą od liczby koni w Galicyi!

Nie przytaczamy dalszych cyfr i przykładów, stwierdzających jaskrawe upośledzenie Galicyi ze strony Rządu także na polu popierania chowu koni. Ograniczamy się do zaznaczenia, że obok innych momentów także to długoletnie systematyczne skąpienie przez Rząd funduszów na chów koni w Galicyi musiało sprowadzić i sprowadziło też w rezultacie ten stan rzeczy, na który z ubolewaniem patrzymy. W kraju, posiadającym pierwszorzędne warunki rozwoju chowu koni, chów ten, miasto się dźwigać, upada. Na porządku dziennym stoi też nie tyle sprawa podniesienia tego chowu na dalszy, wyższy stopień, ile przedewszystkiem obmyślenie środków ratunkowych, mających zapobiedz dalszemu tego chowu upadkowi. *M. M. M.*

Telegraficzne przepowiednie pogody.

Napisał

prof. K. SZULC.

(Dokończenie).

IV.

Korzystający z przepowiedni pogody może zapomocą właściwych spostrzeżeń dopomódz sobie do lepszego wyjaśnienia, a nawet do pewnego sprecyzowania przepowiedni, podającej z natury rzeczy ogólny charakter spodziewanego stanu pogody. W ten sposób można niejednokrotnie osiągnąć nawet pedwyższenie prawdopodobieństwa sprawdzenia się przepowiedni dla danej miejscowości. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie obserwacye ruchu barometru. Nie tyleby tu chodziło o stan barometru, t. j. o to, czy on wskazuje ciśnienie wysokie, czy też nizkie względnie do położenia miejscowości, ale raczej o to, jakiego rodzaju zmiany w ciśnieniu dały się spostrzedz w ciągu najbliższego ubiegłego czasu. Ważnem więcby tu było zaobserwowanie, czy ciśnienie wykazuje wzrost, czy spadek, czy ten wzrost lub spadek jest szybki, czy też powolny, lub wreszcie, czy może ciśnienie ma tendencyę do pozostawania bez miany. Każdy, kto przywykł do obserwowania barometru, wie dobrze, jaki ruch barometru można nazwać szybkim, a jaki należy określić jako powolny. Po nadejściu przepowiedni pożytecznem jest skombinować jej treść z podobnemi obserwacyami barometru N. p. jeżeli przepowiednia zapowiada zmianę pogody na gorszą, dajmy na to, z powodu nadciągającej zniżki, można na mocy obserwowanego szybkiego, lub powolnego spadku barometru sprecyzować nadejście samej zmiany pogody. Możnaby więc wtedy określić, czy ta zmiana nastąpi już w ciągu najbliższej nocy, czy też może odwlecze się do następnego popołudnia. Podobnie też, gdy przepowiednia zapowiada zmianę pogody na lepszą, można zapomocą obserwacyi barometru cokolwiek bliżej określić czas nastąpienia tej zmiany i t. d. Pamiętać należy, że dokładniejsze przepowiedzenie czasu, w którym nastąpi spodziewana zmiana pogody, stanowi najważniejszą trudność przy układaniu przepowiedni, a lokalne obserwacye barometru mogą tę trudność nieraz znacznie zmniejszyć.

Drugim bardzo ważnym środkiem pomocniczym przy ocenie przepowiedni pogody jest korzystanie z opisanych powyżej map synoptycznych pogody, wydawanych przez Instytut meteorologiczny. Te mapy, jak powiedzieliśmy, podają rozkład ciśnień powietrza i wogóle stanu pogody w Europie — tych właśnie podstaw, które służyły do wypracowania przepowiedni. To też przy pewnej wprawie, wynikającej z systematycznego przeglądania podobnych map, można w znacznym stopniu lepiej wyjaśnić sobie istotne znaczenie przepowiedni przez porównanie jej treści z obrazem, jaki podaje nam mapa pogody. Wprawdzie mapy takie są rozsyłane pocztą, a więc mapa, odnosząca się do tego samego dnia, w którym przepowiednia została wypracowaną, nadejdzie do abonenta nie wcześniej, jak nazajutrz po otrzymaniu przez niego telegraficznej przepowiedni; zaś równocześnie z przepowiednią możemy korzystać z mapy, odnoszącej się co najwyżej do dnia poprzedzającego. Ten wzgląd jednakowoż nie osłabia tego, co powiedzieliśmy o ważności znaczenia mapy synoptycznej przy ocenie przepowiedni, gdyż rozejrzenie się w mapach dni ubiegłych także przyczynia się do zrozumienia kierunku, w jakim idą zmiany pogody, a więc dopomaga samej przepowiedni do wyrobienia u odczytującego dokładniejszego przedstawienia stanu spodziewanej i zapowiadanej pogody.

Wogóle przy ocenie wartości przepowiedni i przy kontrolowaniu jej sprawdzania się należy unikać uprzedzenia z góry, które prowadzi do niedoceniania samej rzeczy i które szkodzi tylko samemu uprzedzonemu, pozbawiając go pobudki do korzystania z przepowiedni. Nie jest też nigdy zbytecznem przestrzeganie przed tem, aby nie starano się wyczytać w przepowiedni tego, czego ona nie zawiera. Tylko w razie odpowiedniego interpretowania przepowiedni na dzień następny może się okazać, że ona na sto wypadków istotnie 85 razy się sprawdza, a 15 razy chybia.

V

W ostatnich dwóch latach staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego były rozsyłane kwestyonaryusze, celem zebrania dat odnośnie do sprawdzania się przepowiedni pogody, a także w celu zbadania, o ile cała sprawa budzi zainteresowanie i przynosi pożytek dla rolnictwa.

Kwestyonaryusze zostały rozesłane do obszarów dworskich (za pośrednictwem Rad Oddziałów), do Kółek rolniczych (za pośrednictwem Zarządu głównego), do korespondentów statystycznych Towarzystwa i t. d. Poniżej przytaczamy rezultat obliczenia nadeszłych odpowiedzi na kwestyonaryusze.

Z rozesłanych kwestyonaryuszy w liczbie około 2.000 zwrócono małą część, z czego jeszcze 24% (w roku 1904, 23%) z powodu braku ścisłości musiały być odrzucone. Prawdopodobieństwo sprawdzenia się przepowiedni wynosiło według tych odpowiedzi:

w roku 1905:

wyżej 90 na 100 w liczbie wypadków, stanowiących						3%	81%
od do							
„ 90 „ 81	„	„	„	„	„	53%	
„ 80 „ 71	„	„	„	„	„	25%	
„ 70 „ 61	„	„	„	„	„	9%	
„ 60 „ 51	„	„	„	„	„	7%	
niżej 51	„	„	„	„	„	3%	

a w roku 1904:

wyżej 71 na 100 w liczbie wypadków, stanowiących						64%
od do						
„ 70 „ 61	„	„	„	„	„	16%
„ 60 „ 51	„	„	„	„	„	13%
niżej 51	„	„	„	„	„	7%

Do rozpowszechniania depesz z przepowiedniami używano przeważnie posłańców, którzy przynosili depesze z urzędu telegraficznego; tu i ówdzie ogłaszano przepowiednie na odpowiednich tablicach. Natomiast rozpowszechnianie treści depesz zapomocą sygnałów nie znalazło uznania, gdyż tylko 10% (w roku 1904 14%) odpowiedzi oświadczyło się za ich wprowadzeniem.

Główną przeszkodą w przyjęciu się tego sposobu są koszta, z jakiemi jest połączone urządzenie sygnałów, a także zbyt późne nadchodzenie depesz do urzędów telegraficznych.

Co do zainteresowania się kół rolniczych owemi przepowiedniami, jak i co do korzyści dla rolnictwa z nich płynących, to musiały być one dość znaczne, skoro z ogółu odpowiedzi 85% (w roku 1904 64%) uprasza o stałe ich zaprowadzenie, wykazując w licznych przykładach ich dodatnie skutki. Dalsze 10% (w roku 1904 7%) nie przypisuje na razie całemu urządzeniu zbyt wielkiego znaczenia a tylko 5% (w roku 1904 16%) odmawia mu wszelkiej wartości.

Dublany w maju 1906 r.

Hodowla i użytkowanie ślimaków.

W liczbie różnych gatunków odmian ślimaków korzystne użytkowanie przedstawia tak zwany ślimak jadalny (Helix pomatia), dostarczający pożywnego i smakowitego pokarmu, znajdującego pomieszczenie nawet na wykwintniejszych stołach. Jeszcze dawni Rzymianie wysoko oceniając ten przysmak, zajmowali się nawet umyślną hodowlą ślimaków po ogrodach i umieli z nich smaczne i zaostrzające apetyt przyrządać potrawy.

Spożywanie ślimaków zachowało się też do dziś we Włoszech, a upowszechnia się coraz więcej we Francyi, głównie w Paryżu, dokąd z istniejących zakładów hodowli w Poitou, Burgundyi i Prowancyi dostarczają we wczesnej porze jesiennej około 45.000 kilogramów dziennie. W zachodnich Niemczech i w Szwajcaryi ślimaki stały się niemniej przedmiotem obszernego handlu i bardzo zyskownej produkcyi. W Niemczech, a mianowicie w okolicach pod Ulmem, wychowują je w osobno na ten cel urządzonych ogrodach, gdzie starannie wypielęgnowane i wykarmione wysyłają do Włoch i do Wiednia. W Szwajcaryi zaś przemysł ten najwięcej jest rozwinięty w kantonach Gallen i Zurychu, skąd corocznie około 2000 centnarów wysyłają do Włoch, głównie do Medyolanu, Kremony, Bergamo, Mantui i Brescii, sprzedając od 30 do 50 franków za centnar. Cechami wyróżniającemi od innych ślimaka jadalnego są: ciało żółtawo-szare i cztery rożki, z których tylne dwa zawierają umieszczone w końcach oczka; oprócz tego spodnia część ciała, czyli podeszwa znacznie rozszerzona, szara i wklęsłemi liniami prawie siatkowato odznaczona; skorupa wreszcie kulista albo jajowata, gruba i rudawa, nierównemi poprzecznemi rysami nacechowana, składa się z pięciu skrętów, z których ostatni, większy liczy trzy do pięć pręg podłużnych, czasem nawet mało znacznych. Jako dwupłciowe, ślimaki posiadając same w sobie siłę rozrodczą składają w ziemi od 24 do 30 jaj przeźroczystych, białych i okrągłych, wielkości soczewicy. Skorupa młodych biaława lub żółtawa, jest płaskawą, delikatną i przeźroczystą, liczącą trzy do czterech skrętów. Sam ślimak dorasta do 4 cali długości, a żyje zwykle w cienistych ogrodach, lasach lub winnicach.

Żyjące w tych ostatnich i żywiące się liściem winnym są najsmakowitsze i dlatego najwięcej cenione. Żerują zawsze w nocy, żywiąc się trawą i wszelkimi liśćmi. Na pokarm

używają się w czasie zasklepienia w skorupach na zimę, co następuje w późnej jesieni. Wtedy kryją się w norach ziemnych i dopiero na wiosnę same otwierają zasklepienie.

W tej porze nie są jednak smaczne i niezdatne na pokarm jako trudniej strawne a nawet szkodliwe. Głównie więc dopiero w późnej jesieni wydobywają je ze ziemi, a wartość ich wewnętrzną oceniają handlujący właściwym połyskiem i wypukłością zaklęśnięcia zasklepienia, co ma być zarazem oznaką większego lub mniejszego wytuczenia regulującego ich wartość pokarmową, a tem samem i cenę. Przeznaczone na wywóz ładują w mocne beczki, opatrzone silnemi obręczami, umieszczając od jednego do półtora cetnara w jednej beczce. W czasie przewozu unikać należy jak najstaranniej zbytecznego ciepła, aby się skutkiem tego nie odsklepiły. W takim bowiem razie nie tylko, że towar traci na wartości, ale nadto wywiązujące się wtedy gazy tak są silne, iż najmocniejszą rozsadzą beczkę. Strzedz też należy i od zbytniej wilgoci, która także wpływa niekorzystnie. Mrozy natomiast bynajmniej nie szkodzą.

Ślimaczarnie z niewielkim kosztem i zachodem dają się urządzić w ogrodach, w którym to celu wybiera się miejsce niżej położone, otacza takowe dookoła szerokim rowem napełnionym przypływającą wodą, jak to przedstawiać się ma niby we wieńcu. W tak otoczonej miejscowości, podzieloną przestrzeń na kwatery obsadza się winem; pomiędzy szpalerami wina, zasiewa się co dwa tygodnie sałatę i oprócz tego porzuca na karm liście wielu innych jarzyn, jak: kapuścianych, kalarepowych, kalafiorowych i. t. p. Większe kwatery obsadza się drzewami, krzewami, a ponieważ do wytworzenia skorupy potrzebują ślimaki wiele wapna, układa się tu i ówdzie kupki z marglu lub kredy. Dotuczenia na domowy użytek uskutecznia się w klatkach drucianych, podając sałatę, pszenne otręby, winogronowe liście, poczem stają się w smaku wyborne.

Że ślimaki są rzeczywiście bardzo pożywnym pokarmem, przeświadcza, o tem uskuteczniony rozbiór przez M. Payena wykazujący iż zawierają: 70% wody, 16% azotu, 1% tłuszczu, 2% soli mineralnych, i 4% różnych innych materyi składowych.

Bulion ze ślimaków był też używany jeszcze przez Rzymian jako posilny i wielce pomocny w wszelkiego rodzaju chorobach piersiowych. *Załęska.*

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA).

XIX.

Ze wszystkiego, co powiedziałem w moim poprzednim liście o szczególnych właściwościach czarnoziemu i o jego fizycznych własnościach wynika, że te właściwości, oraz klimatyczne warunki pór roku w kwestyi kultury odgrywają, najważniejszą rolę.

Niezbity tego dowód widzimy w wielkich różnicach urodzaju z roku na rok; różnice te nie mogą zależeć od składników mineralnych, które tak szybkim zmianom ulegać nie mogą, ani nawet pod pewnym względem od sposobu obrobienia, nawiezienia i. t. d. Powiedziałem już poprzednio, że czarnoziem jest bardziej wrażliwym na warunki klimatyczne, niżeli inne gatunki ziemi w tej samej okolicy się znajdujące, że takie warunki, jak brak deszczu, posucha, upały i. t. d. mają wpływ stanowczy na urodzaje, przeważając niekiedy wpływ doskonałej uprawy, niezawodny w innej okolicy, na gruntach nawet mniej dobrze od natury uposażonych, ale zastosowujących się lepiej do woli rolnika i wynagradzających go za starania około uprawy lepszym, a zwłaszcza pewniejszym urodzajem.

Starać się będę zacytować i wytłómaczyć fakta, któremi rozporządzam i które po części są owocem moich własnych spostrzeżeń. Stwierdzone są one zresztą studyami sławnych naszych pedologów, profesorów Stebuta, Dokuczajewa, Thomsa i Kosticzewa, za którymi stoi cała plejada sławnych już obecnie ich uczniów, których prace w dzienniku wydawanym przez komitet pedologiczny oraz w dzienniku p. t. „Agronomia eksperymentalna“, wydawanym przez prof. Kossowicza, czytać można.

Jeżeli czarnoziem jest w całym swym pokładzie pod względem chemicznych własności prawie jednakowym, to o jego fizycznych własnościach nie można tego powiedzieć. W stanie natury czarnoziem, nietknięty pługiem, posiada skład sobie właściwy, rzec można ziarnisty, ktory zachowuje w głębi, podczas gdy uprawna warstwa wierzchnia powoli go traci; ziarnka rozkruszają się, a ziemia staje się proszkowatą w czasie posuchy, zbija się w grupki, gdy jest wilgoć i pokrywa się skorupą mniej lub więcej twardą gdy deszcze trwają długo, gdy mają charakter ulewy, po której nastapiły gwałtowne upały i. t. d. Czarnoziem świeżo oddany pod uprawę, którego ziarnka nie rozsypały się jeszcze, dłużej nie pokrywa się taką skorupą, woda deszczowa przenika łatwiej, wilgość dłużej się zachowuje, z wielką korzyścią dla roślin. W przeciwieństwie do tego ziemie, które już dawniej znajdują się pod uprawą i które straciły swą pierwotną budowę, skutkiem utworzenia się swej zewnętrznej skorupy, małą tylko ilość wody w siebie przyjmują; woda ta zostaje na powierzchni ziemi, tworzy kałuże, lub też odpływa, jeżeli pole jest mniej lub więcej stoczyste, ulatnia się łatwo w ciepłe dni i utrwala jeszcze więcej skorupę.

Orząc nowinę, lucernisko, koniczysko, wogóle pole porośnięte trawą o korzeniach silnie rozwiniętych, korzenie te zaplątują się, tworząc trawnik; pług przecina ten trawnik na pasy jednostajne, odwraca je i jeden pas na drugim układa. Te warstwy trawnika przepuszczają wodę do wnętrza ziemi przez istniejące w nich otwory, co sprzyja zarówno roślinie, jak ziemi.

Te pasy trawnikowe rolnicy starają się możliwie najdłużej utrzymać. Orząc ziemię po żniwach, kierują pługi równolegle do nich, nie orząc w poprzek, aby ich nie poprzecinać, aby utrzymać ich trawnikową powierzchnię, pod którą resztki roślin wraz z poplątanemi korzeniami już się rozłożyły, zwłaszcza jeżeli mniej lub więcej wilgotna pora ułatwiła ten rozkład. W ten sposób otrzymuje się znowu raz jeszcze pole o nierównej powierzchni, o pasach poprzecznych, tak, jak pierwszego roku.

Podczas tych dwóch pierwszych lat unika się wszelkich systemów uprawy, które mogłyby zniszczyć te pasy — orze się raz tylko przed siewem, zazwyczaj w jesieni, bronuje się tylko powierzchownie, a zasiew znów tylko bronami się przykrywa. Nierozkruszone jeszcze pasy ziemi są dosyć zbite, ziemia jest twarda i nie wszystkie rośliny byłyby z niej zadowolone. I tak niepodobna na takiem polu uprawiać oziminy, która wymaga ziemi lepiej uprawnej; przeciwnie zasiewy wiosenne udają się wybornie, a szczególnie twarde zboże, posiadające wiele części klejowatych, a które na targach najwyżej są cenione; len na ziarno i proso udają się tam również dobrze; na ziemiach tych uprawiają również na wielką skalę melony i kawony.

Aby udowodnić, jak cenionemi są ziemie dziewicze świeżo oddane pod uprawę, wystarczy wspomnieć, że w dzierżawie można otrzymać jako czynsz sumę wyrównywującą trzeciej części wartości, jeżeli umowa dzierżawna na rok tylko zostanie zawartą — jeżeli na lat dwa, to nawet połowę wartości tytułem czynszu otrzymać można. Widocznem jest, że wielką urodzajność, jaką ta ziemia odznacza się w pierwszych latach, po oddaniu pod kulturę, zawdzięcza się nie jej chemicznemu składowi, który zmieniać się nie może z dnia na dzień, ale przedewszystkiem jej budowie i własnościom fizycznym, które przeciwnie szybko się zmieniają.

Po pierwszych dwóch latach zaczyna się uprawa sposobem zwyczajnym: orka całego pola, bez oszczędzania pozostawionych poprzednio pasów, które niebawem bez śladu znikają, głębszy zasiew i t. d. Płodozmian, przyjęty ogólnie w okolicach, gdzie przeważa system ekstenzywny, gdzie można po kilku zbiorach, pozostawić ziemię odłogiem na lat kilkanaście, ulega tylko małym zmianom i ogólnie biorąc, przedstawia się, jak następuje:

1-szy rok: melony i kawony, albo zboże twarde, proso lub kukurydza na południu,
2-gi rok: zboże twarde, proso lub len na ziarno,
3-ci rok: len lub zboże jare,
4-ty rok: jęczmień, groch lub len,
5-ty rok: groch, jęczmień lub hreczka,
6 ty rok: owies.

Po szóstym, niekiedy po ósmym roku pozostawia się ziemię odłogiem. Należy zauważyć, że ani pszenica, ani żyto nie figurują w tym płodozmianie, gdyż w południowej Rosyi zboża te mało są uprawiane. Wogóle ozimina dopiero w czwartem lub piątem polu umieszczona jest w płodozmianie, poprzedza je jednak zazwyczaj ugor.

Tego rodzaju płodozmian wyczerpuje niezmiernie ziemię. To też przy końcu okresu uprawy można liczyć tylko na mniej wymagające rośliny, jak hreczka i owies. Po wypoczynku natomiast ziemia odzyskuje wszystkie swoje pierwotne zalety, nawet powraca jej ziarnista budowa, warstwa wierzchnia pokrywa się zielonością i rozpoczyna się uprawa w ten sam sposób, jakby się miało do czynienia z ziemią dziewiczą.

Ale w miarę zaludniania się okolicy, w miarę powstających nowych warunków ekonomicznych, kultura ekstenzywna z następującym okresem wypoczynku dla ziemi nie odpowiada już potrzebom. Skracając jednak okres wypoczynku, rolnik przekonuje się, że to nie wystarcza do przywrócenia ziemi utraconych własności. Urodzaj zmniejsza się, nawet w pierwszych latach twarde zboże się nie udaje i t. d. Wtedy system się zmienia i zamiast pozostawiania ziemi samej sobie, tak jak poprzednio, sieją w zbożu trawy, jak daktylis i t. p. lub rośliny strączkowe, jak lucernę, esparcetę, lub nawet koniczynę, która zresztą źle się udaje w tych okolicach, zbyt dla niej suchych. Przy pomocy tych roślin otrzymuje się mniej więcej to samo, co dawniej przy długim ugorze, ale raz stanąwszy na tej drodze, wprowadza się ważniejsze zmiany — zastępuje się naprzykład źle się tu udające zboża twarde oziminą; wyklucza się len, który ziemię zbyt wyczerpuje, zastępując takowy słonecznikami lub rzepakiem, jako mniej wymagającymi, roślinom strączkowym pozostawia się więcej miejsca, wreszcie dochodzi się do uprawy kartofli i buraków, jeżeli się znajdzie miejsce zbytu.

Oto płodozmian zmodyfikowany w ten sposób, który długo zastosowywałem w moim majątku, w gubernii Woronezkiej:

1-szy rok: zboże jare, proso lub len,
2-gi rok: ugor,
3-ci rok: ozimina,
4-ty rok: słonecznik, rzepak, proso,
5-ty rok: owies, proso,
6-ty rok: ugor,
7-my rok: żyto,
8-my rok: hreczka, groch,
9-ty rok: owies.
10-ty—12 roku: trawy, lucerna, esparceta.

Siejąc oziminę w ugorze na świeżym nawozie, sadząc potem kartofle lub buraki, a słoneczniki i rzepak, uprawiając między żytem i owsem (w 8. roku) otrzymałoby się lepszy rezultat. Ale to nie byłaby już ekstenzywna kultura, a dla znacznej części naszych czarnoziemnych obszarów dalekimi jeszcze jesteśmy od innego systemu; wymagamy od ziemi wszystkiego, nie chcąc, lub nie mogąc nic jej dać w zamian. A co jest jeszcze dziwniejszem, to, że ziemia nie odmawia nam swych darów i skąpi tylko w latach pod względem klimatycznym, szczególnie niepomyślnych.

Przyznać trzeba, że czem więcej uprawiane w ten sposób rośliny są wymagające, tem częściej miewamy złe zbiory. I tak podług statystycznych obliczeń z lat pięćdziesięciu przekonujemy się, że zły urodzaj pszenicy wypada przeciętnie co cztery do pięciu lat — owsa w dziewięć, żyta, które jest odpowiedniejsze — co lat jedenaście; uważamy jednak, że wydatek owsa ulega najmniejszym zmianom, co tłómaczy szeroką jego uprawę w całej Rosyi.

Obok najpotężniejszego środka, jaki posiadamy w celu podniesienia urodzajności naszego czarnoziemu, środka skuteczniejszego od nawozu, t. j. pozostawienia ziemi w stanie odpoczynku na tak długo, jak na to pozwala ekonomiczny stan okolicy, posiadamy inne jeszcze, do których uciekamy się w miarę rozwijania się kultury i w stosunku do posiadania lepszych środków, do których uciekamy się w miarę ulepszeń wprowadzonych w kulturze i w miarę rozporządzania lepszemi narzędziami.

W pierwszym rzędzie musimy wspomnieć o głębokiej orce. Jestto środek doskonały, gdy idzie o zwyżkę w urodzajach, ale ma swoje złe strony, z powodu których wielu rolników nie chce go używać, jak o tem już wyżej wspomniałem. Ziarnista budowa ziemi, będąca jednym z charakterystycznych rysów naszego czarnoziemu w naturalnym jego stanie, nie utrzymuje się długo w pokładzie urodzajnym, ale pozostaje niezmieniona w podglebiu, jak długo pług go nie dotknął. Jestto ziemia dziewicza, z której rolnictwo zwyczajne, żadnego nie odnosi pożytku, a przynajmniej odnosi go pośrednio przez korzenie roślin, które tam dosięgnąć mogą, jak lucerna i inne tym podobne, o których już mówiliśmy, lub też zapomocą soków pożywnych, które z podglebia wydostają się na powierzchnię zapomocą włoskowatych rurek ziemi; zauważyć należy, że o ile ziemia jest silniej spojoną, o tyle rurki te mniejszy mają obrót, a woda może się tem wyżej podnosić na podstawie prawa o włoskowatości. Nadchodzi jednak chwila, kiedy rolnik widzi się w konieczności zużytkowania warstw spodnich, zasobniejszych w materye pożywne, niżeli warstwa wierzchnia, i urodzajniejszych z powodu swego stanu skupienia. Zwyczajne narzędzia rolnicze, jakie większość naszych rolników posiada, nie mogą uskutecznić głębszej orki, jak 15—18 centymetrów; zaś chłopska socha, jedno z najniedoskonalszych narzędzi, jakie istnieją obecnie, dochodzi zaledwie 10—12 centymetrów.

W tem leży również jeden z powodów niższości w urodzajach na ziemiach chłopskich w porównaniu do gruntów prywatną własnością będących. Widzimy więc, że warstwa, którą eksploatujemy i z której korzenie ziemiopłodów mogą ciągnąć soki, wynosi zaledwie 10—18 centymetrów, podczas gdy urodzajna warstwa czarnoziemu wynosi nieraz metr, a nawet wyżej metra.

Zastosowując zatem ulepszone narzędzia, pługi orzące głęboko, otrzymujemy dwa rezultaty równie ważne. Wydobywa się na wierzch urodzajną ziemię warstw głębszych, która zachowała swą pierwotną budowę, swą strukturę ziarnistą, tak pożyteczną ze względu na wchłanianie wody deszczowej i chroniącą od tworzenia się zewnętrznej skorupy, co ziemi nadaje większą odporność wobec posuchy, pozwalając jej gromadzić obficiej wodę deszczową, oraz wilgoć pozostałą z topniejącego na wiosnę śniegu.

Wzruszenie ziemi na większą głębokość przyczynia się zarazem do zwiększenia rurek włoskowatych, co osłabia ruch w kierunku podnoszenia się wody z warstw głębszych na powierzchnię, zmniejsza parowanie, a zwiększa zasób wilgoci w głębszych warstwach się znajdujący.

Widzimy, jak ważną jest rzeczą włoskowatość gruntu w kraju, gdzie częstemi są wielkie posuchy i gdzie woda jest jednym z najważniejszych warunków urodzajności ziemi. To odnosi się do strony fizycznej, ale i o kwestyi chemicznej wspomnieć należy odnośnie do warstwy urodzajnej, korzeni roślin, ziemi świeżej, niezmienionej jeszcze przez uprawę która zachowała swój skład i bogactwo pierwotne.

Działając w ten sposób, rolnik przywraca ziemi jej dziewiczość. Jeżeli straci ją znowu po kilku latach uprawy, niemniej korzyści z tego systemu wynikłe są rzeczywiste i jestto drugiem ważnem następstwem takiego systemu — mianowicie dzięki pogłębieniu i wzruszeniu roli, nasze rośliny uprawne, te nawet, których korzenie nie sięgają głęboko, znajdują otoczenie sprzyjające swemu rozwojowi, gdyż warstwa, z której żywność ciągną, zyskuje większą objętość. Korzenie też, nie poprzestając na zewnętrznej warstwie, rozrastają się głębiej, na czem żywność rośliny zyskuje, wegetacya wzmacnia się a wydatki stają się coraz lepsze. Niektóre jednak rośliny, naprzykład buraki, a nawet kartofle, nie mogą być uprawiane z powodzeniem, niepodobna bowiem liczyć na jakikolwiek urodzaj buraków, kiedy grubość warstwy urodzajnej wynosi 10—18 centymetrów, podczas gdy przy głębokiej orce ziemia wzruszona jest 35—45 centymetrów. Jak wiadomo, rośliny zapomocą swych korzeni absorbują wielką ilość wody, przez liście zaś woda ulatnia się w ilości bardzo znacznej, jednak, stosownie do gatunku rośliny, rozmaitej. Znaną jest rzeczą, że czem więcej ograniczoną jest przestrzeń, z której wodę tę ciągną, jak to ma miejsce wtedy, gdy korzenie rozprzestrzeniają się w warstwie zewnętrznej, mało grubości posiadającej a brak znacznych opadów deszczowych, tem wilgoci tej prędzej zabraknie, a roślina tem samem nędznieje; przeciwnie, gdy korzenie głęboko sięgają, obfitość ziemi dostarczającej wilgoci jest większa, wysechanie każdej pojedynczej cząstki mniejsze,

a co ma jeszcze większą wagę, to, że mogą czerpać tę wodę nie tylko z warstwy wierzchniej, ale także z podglebia, gdzie zawsze większy jej zasób się znajduje.

Takie są korzyści głębokiej uprawy i dokładnego wzruszenia gruntu; widocznem jest, że temi środkami uzyskuje się warunki więcej sprzyjające wegetacyi.

Ale każdy medal ma swą odwrotną stronę, a dnie nie są do siebie podobne — przychodzą chwile, kiedy ten sposób uprawy przedstawia się nam w odmiennem świetle; może on nawet stać się dla wegetacyi równie zgubnym, jak był korzystnym w latach normalnych. Stanowi to punkt wyjścia dla zwolenników płytkiej orki, pomiędzy którymi muszę wymienić tak wybitnego agronoma, jak prof. Kostisef, chociaż ja sam po tej stronie nie mógłbym stanąć. Twierdzą oni, że ponieważ posucha jest najstraszniejszą plagą rosyjskiego rolnictwa, powinniśmy unikać wszelkich systemów mogących wysechanie ułatwić. Otóż w latach wielkiej posuchy tropikalne gorąco, południowo-wschodnie wiatry przenikają głębiej ziemię głęboko poruszoną, niżeli twardą i wysuszają bardziej takową, dostając się w głąb ziemi najdrobniejszemi szczelinami, odbierają roślinie wszelką wilgoć. W takich razach głęboka orka szkodzi o tyle więcej, o ile ziemia jest więcej przewiewną, a tem samem lepiej dopuszcza powietrze otaczające.

Nie mogę zaprzeczyć nie tylko możliwości, ale nawet rzeczywistości takiego faktu. Doświadczenie uczy niestety, że w latach wielkiej posuchy głęboka orka nie chroni od następstw szkodliwych i że niekiedy ziemie płytko orane lepsze dają rezultaty od tych, na których dokonano głęboką orkę. Ale podług mego zdania można tu właśnie powiedzieć, że wyjątek stwierdza regułę. Jeżeli te lata bądź co bądź wyjątkowe i rzadko tylko się wydarzające, zdają się potwierdzać obawy zwolenników płytkiej uprawy, o ile liczniejszemi są te lata, które dają nam przykłady zupełnie przeciwnie (jeden raz nieudany, dziesięć udanych) i jeszcze trzebaby udowodnić czy zapomocą uprawy zastosowanej specyalnie do gromadzenia wilgoci nie możnaby się strzedz od wypadków niepomyślnych i szkodliwych wpływów na wegetacyę. Z mojej strony sądzę, że kwestya nie ogranicza się do mniejszej lub większej głębokości orania, ale do całego szeregu zabiegów około uprawy, które u nas w krainie czarnoziemu powinny być skierowane do możliwego nagromadzenia wody w ziemi, w czasie, kiedy mamy jej obficie, do utrzymania jej tam i przeszkodzenia ewentulnej utracie takowej. Jestto możliwe i wykonalne, jeżeli naszą działalność uregulujemy stosownie do fizycznych właściwości gruntu, praw ewolucyi wody w naturze i wymagań roślin, które uprawiamy.

Przedmiot ten jest tak obszerny, a warunki, wśród których pracujemy, przedstawiają tyle osobliwości, że kwestyi tej nie mogąc wyczerpać w niniejszym liście, odkładam ją do następnego. *L. K....n.*

Drobne wiadomości.

Rozmnażanie poziomek według Röb Otten'a. Z tego samego gatunku poziomek można mieć w najrozmaitszych porach roku plony, jeśli się tylko odpowiednio urządzi hodowlę. Jak wiadomo, zaczynają poziomki wcześnie pędzić. Jeśli pierwsze pędy powsadza się do małych ziemią wypełnionych wazoników, a wkrótce otrzyma się rośliny do dalszej kultury. Pęd w wazoniku nie powinien, rzecz prosta, wypuszczać dalszych pędów, jeden z listków musi stanowić ich koniec; co jeszcze wyrośnie, należy obcinać.

Po takiem zabezpieczeniu rozwoju poziomek należy się postarać o ich wczesne pędzenie w zimnych skrzyniach. Do tego celu należy używać także wczesnych dobrych roślin i aby je otrzymać, trzeba pierwsze pędy tam, gdzie tworzą rozetkę, otoczyć nieco zbutwiałym nawozem, o ile cała grządka nie jest nim pokrytą. I te pędy nie powinny dalej pędzić i nie należy jednej roślinie zbyt wiele pędów zostawiać.

Takie poziomki, które zostały wzięte do kultury, są oczywiście także bardzo dobre do obsadzania grządek. Jeśli nie chcemy sobie jednak zadawać tyle trudu, to poczekajmy z dalszą kulturą zwyczajnych roślin grządkowych aż do zbioru owoców. Rośliny mogą jeszcze dostatecznie wyrość i zupełnie nie szkodzą plonowi. Można je zresztą potem więcej podlewać, by przyspieszyć zapuszczanie korzeni. Kto więc chce mieć dużo roślin do nowych grzęd niech czeka do zbioru. Na każdej roślinie można zostawić pięć pędów, ale reszta pędów musi być usuniętą.

Kto nie potrzebuje dużo poziomek, niech weźmie sobie te, które najwięcej rodzą a najmniej pędzą i niech zostawi każdej po trzy pędy. Takie poziomki, które nic więcej nie robią tylko puszczają pędy, należy zupełnie wyrzucić z hodowli. Stają się bowiem łatwo bezpłodne na gruncie obfitym w kwas węglowy lub w miejscu zamkniętem.

Mrówki jako ochrona dla młodych kultur lasowych. Bardzo łatwą rzeczą jest — pisze leśniczy Lischka w „Österr. Forst- u. Tagblatt" — młode kultury lasowe obronić przed wołkami lub innymi szkodliwymi owadami, jeśli tylko w pobliżu znajduje się dużo mrówek.

Na świeżo obsadzonej przestrzeni należy co 60 m. pokopać dołki o obwodzie 40 cm. a głębokości 30 cm. i wypełnić drobną i suchą zbieraniną.

Tę ostatnią zapala się i w miarę, jak ogień ją niszczy, trzeba jeszcze trochę dodać, tak, by dołek do połowy wypełnił się popiołem, poczem czeka się, aż dół wystygnie. Na popiele kładzie się parę suchych kości zwierzęcych.

Po zupełnem wyziębnięciu idzie się z kilku płóciennemi workami i łopatą do najbliższego mrowiska i napełnia się worki mrówkami, poczwarkami, jajami, szpilkami, tak, by z mrowiska żaden ślad nie pozostał.

Teraz idzie się do przygotowanych dołów i wsypuje do każdego po kolei 8—10 litrów mięszaniny z worków.

Z takiego dołu powstaje nowe mrowisko, które na wyznaczonej sobie przestrzeni sumiennie wyniszczać będzie wszelkie szkodliwe robactwo. Rośline będą zdrowe i tak prowadzone kultury nie będą już potrzebować żadnych ulepszeń. *(Fricks Rundschau).*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 45. Gdzie mógłbym dostać chomonta z zaprzęgami krów i w jakiej cenie. *Z. R.*

Odpowiedź na pytanie 15. (Nr. 12. „Rolnika"). Krów rasy „Yersey" w kraju niema — prawdopodobnie klimat nasz nie byłby dla nich odpowiedni, gdyż ich rodzinne miejsca są nad morzem. Co do „Ayrshirów" to jeszcze 10 lat temu były u nas w kraju. — Towarzystwo gospodarskie miało nawet obory zarodowe tej rasy, ale potem musiano je zwinąć dla trudności w dostaniu buhajów. Bliższych objaśnień co do tego, gdzieby je dostać można, na razie dać nie możemy.

Jan Marszałkowicz.

Odpowiedź na pytanie 42. (w „Rolniku" z 15. czerwca 1906 roku. Rumex, szczaw, rosnący na łąkach, posiadający niezmiernie długie korzenie jest znamieniem, że dana łąka zakwaszona — w wapno uboga; tak samo Equisetum (sosenka), szczaw, bratki na polach. Gdy łąki należy od czasu do czasu ugorować i użyźniać — podorywać, w celu ułatwienia przystępu powietrza i odkwaszenia — byłaby to więc najwłaściwsza pora do zaaplikowania danym łąkom wapna — do wykorczowania szczawiu, idąc troskliwie w głąb jego korzenia. Ewentualnie odrastający szczaw znalazłby się w nieodpowiednych warunkach. — Chcącym zbierać siano bez wkładu powyższego, a nie liczącym się z jego ilością i jakością, doradzano z praktyki ścinać szczaw pod powierzchnią ziemi, ścięty korzeń ostrożnie bez nadwerężania ścian wyżłabiać i nalewać w wydrążony otwór (3" wgłąb) czystego kwasu karbolowego lub silnej ropy z soli — zatkać drewnianym koreczkiem i przysypać ziemią. Musi to być praca nie lada; skutków nie widziałem, mówiono mi, że były dodatnie. *Z. R. z K.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika" złożył P. Jan Amon z Rożniatowa 10 kor.

Redaktor „Rolnika" jako kierownik biura statystycznego obecnie prowadzi typowe badania statystyczne i tylko dorywczo do Lwowa przybywa, wskutek tego parę numerów „Rolnika" będzie mniejszej objętości.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.

DODATEK do Nr. 26. „ROLNIKA“

z dnia 22. czerwca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Lipcowe posiedzenie Komitetu odbędzie się wyjątkowo (z powodu egzaminów w Dublanach) w dniu 10. lipca (wtorek) o 4. popoł., posiedzenie sekcyj tegoż dnia przedp. i w poniedziałek popołudniu.

(*Z Oddziału handlowego*).

Do rozporządzenia mamy jeszcze około 154 Q. otręb wojskowych w magazynie w Kołomyi. Upraszamy Rolników reflektujących na kupno tych otrąb o bezzwłoczne zgłoszenie się do Oddziału handlowego, poczem wystawioną zostanie odnośna asygnata upoważniająca do odbioru.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o VI. (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 9. czerwca 1906 roku.

Początek o godzinie 4. popołudniu.

Przewodniczący: Prezes Stanisław Bykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie Witold ks. Czartoryski, Artur Zaremba Cielecki i Vivien Jan, Fedorowicz Tadeusz, Dyr. Frommel Juliusz, ks. Sapieha Władysław, Schnell Oskar, R. Dw. Dr. Pilat Tadeusz, Dr. Paygert Kornel, Prof. Mikułowski Pomorski Józef, Dr. Skałkowski Tadeusz, Dyr. Tyniecki Władysław. jako gość Rektor Dr. Szpilman Józef, nadto referent Sekcyi mleczarskiej Marszałkowicz Jan i Redaktor Rolnika Dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, hr. Szeptycki Kazimierz, ks. Lubomirski Andrzej, Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, bar. Brunicki Julian. Bohdanowicz Stanisław, Dr. Mars Tadeusz, Podlewski Leon i Turnau Jerzy.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa, Skrochowski Feliks.

Po przyjęciu do wiadomości bez czytania protokołu z ostatniego posiedzenia, które się odbyło dnia 19. maja b. r., poświęca Przewodniczący pośmiertne wspomnienie Członkowi Towarzystwa ś. p. Wilhelmowi Adamowi Schmidtowi, którego pamięć obecni przez powstanie uczcili.

Po przyjęciu do wiadomości przez Komitet, że ex praesidio wysłano do nowo mianowanych ministrów: Ekscellencyi Dr. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Ekscellencyi Dr. Witolda Korytowskiego, telegramy powitalne, uchwalono na wniosek przewodniczącego, jako referenta Sekcyi hodowlanej:

1) Udzielić p. Kazimierzowi Bzowskiemu, posadę trzeciego inspektora hodowlanego przy Komitecie na warunkach konkursu z dnia 18. maja b. r.

2) Do komisyi, mającej się zająć zakupnem bydła w Oldenburgu, uprosić Jana Bertemiliana Breuera, w miejsce Dyrektora Frommla Juliana, który dla zajęć obowiązkowych wyjechać nie może.

3) Przyznać 600 koron Oddziałowi Rawskiemu na wystawę przeglądową bydła włościańskiego, która ma się odbyć we wrześniu b. r.

Założyć w roku bieżącym:

4) Oborę gminną pół krwi Simmental w Siechowie (Oddział Stryjski).

5) Chlewnie zarodowe w miarę uzyskanego materyału:

a) u ks. Grzegorza Sprysa w Chotyńcu (Oddział Jaworów);

b) u ks. Sołtykiewicza w Bułetce wyższej (Oddział Sambor);

c) u ks. Aleksandra Lewickiego w Kamiennej (Oddział Nadwórna);

d) u ks. Romana Zalitacza w Grąziowej (Oddział Przemyśl);

e) u Edwarda Pruskiego w Strzelbicach (Oddział Sambor);

6) Stacye knurów:

a) u Jana Lechacińskiego w Świdnicy (Oddział Jaworów);

b) u Jana Bachmana w Rohatynie.

7) Przyjąć do wiadomości, że obora zarodowa pół krwi Oldenburskiej w Siemianówce przeszła wraz z majątkiem na własność Sulatyckiego Kazimierza.

8) Odpowiedzieć Ministerstwu rolnictwa w sprawie większego zaopiekowania się produkcyą materyału opasowego w myśl przeprowadzonej dyskusyi, zaznaczając, że co do opieki nad chowem bydła włościańskiego Komitet obowiązek ten spełnia od całego szeregu lat z rezultatem dodatnim, jak to wykazała wystawa targowo-hodowlana i wyrażając żądanie, aby przepisy dozwalające na wywóz za granicę jedynie cielat dojrzałych i wogóle sprzedaży cieląt na rzeź przeznaczonych ściśle były przestrzegane.

Przy tej sposobności uchwalono zaprowadzić premiowanie wołów przez włościan od cielęcia wychowanych, jakoteż premiowanie cieląt półrocznych.

Na wniosek rektora dra Józefa Szpilmana, jako zastępcy referenta Sekcyi chowu drobiu uchwalono:

I.) Kooptować nowych członków, a mianowicie Wandę Nowosielecką w Węgierce p. Pruchnik, Andrzeja Miziurę, weterynarza powiatowego w Jarosławiu i Jana Starcka, dzierżawcę dóbr w Bobrówce.

II.) Sprawę założenia 2 kurników w Albigowej i 1go kurnika w Harcie poruczyć do zbadania Janowi Obrębskiemu z upoważnieniem do wydania odpowiednich zarządzeń.

III.) Odpowiedzieć Oddziałowi Dynowskiemu, że w r. b. wykłady o chowie drobiu z przyczyn od Komitetu niezależnych odbyć się nie mogą.

IV.) Podanie o stypendya na odbycie kursów o chowie drobiu w Zielonej przekazać do załatwienia p. Kl. Stasiniewiczowej.

V.) Poruczyć Sekretarzom p. Zagai Józefowi i Obrębskiemu Janowi opracowanie instrukcyi o kurnikach i przedłożenie projektu na najbliższem posiedzeniu Sekcyi.

VI). Dążyć do zaprowadzenia kursów o chowie drobiu przy szkołach ludowych o ile możności jeszcze w roku bieżącym.

VII.) Odnieść się do obu krajowych Towarzystw chowu drobiu z przedstawieniem, aby podania swe o zasiłki do Wysokiego Wydziału krajowego wnosiły przez Komtiet. c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

VIII.) Zwrócić się do jarosławskiego Towarzystwa chowu drobiu z wyrażeniem życzenia o odpowiednie popieranie fachowego pisma „Hodowca drobiu“.

IX.) Subwencya rządową w kwocie 10.000 K. rozdzielić jak następuje:

a) dla Towarzystwa lwowskiego	2.600 K.
b) „ „ jarosławskiego	1.400 K.
c) na Zakład przy Akademii weterynaryi	4.000 K.
d) na kurniki	1.200 K.
e) na organizacyę sprzedaży jaj i wystawy	800 K.

z tego 400 K. na wystawę w Stanisławowie.

X.) Subwencyę rządową na wykłady w kwocie 1.000 K. przeznaczyć:

a) na pokrycie niedoboru stypendyów do Otterbach 320 K.

b) na pokrycie niedoboru stypendyów do Zielonej 90 K.
c) na ryczałt administracyjny 56 K.
d) resztę na stypendya do Zielonej w kwocie 540 K.

XI.) Przyjąć do wiadomości:

a) podanie wniesione do c. k. Rządu o subwencyę rządową w łącznej kwocie 18.000 K. na rok 1907;

b) regulamin Sekcyi przedłożony przez referenta Dra. Augusta Rodakiewicza.

Następnie zdaje sprawę szczegółową z czynności Oddziału handlowego Wiceprezes Vivien Jan jako referent, zaznaczając pomyślny rozwój naszego Towarzystwa w tym kierunku i gotowość wejścia w porozumienie z Syndykatem Czortkowskim i z Oddziałem Przemyskim co do uregulowania wzajemnych stosunków handlowych i urządzenia rozsprzedaży nawozów sztucznych i innych artykułów w rolnictwie pożądanych.

Na wniosek wreszcie Dra Skałkowskiego Tadeusza uchwalono udzielić woźnemu Bojarskiemu Julianowi zasiłku w kwocie 50 K. na odbycie kuracyi.

Poczem przewodniczący o godzinie $8^1/_2$ zamknął posiedzenie.

Stan zasiewów.

W pięknej pogodzie, trwającej w czasie poprzedniego peryodu sprawozdawczego, nastąpiła w drugiej połowie maja zmiana.

Przy dość wysokiej temperaturze padały prawie codzień ulewne deszcze; miejscami trafiały się nawet oberwania chmury i grady, które szczególnie w niektórych powiatach Śląska, Galicyi, Karyntyi i Krainy znaczne szkody wyrządziły.

Te długotrwałe opady pociągnęły za sobą obniżenie się temperatury, które dało się uczuć już z początkiem czerwca, a osiągnęło swoje maximum w pierwszym tygodniu b. m. Skutkiem tego były nawet przymrozki w wyżej położonych okolicach Salcburga, górnej Styryi, północnego Tyrolu i Karyntyi; W górnej Styryi, północnym Tyrolu, Karyntyi i Krainie spadł nawet śnieg.

Te ciągłe deszcze, trwające, z wyjątkiem połud. Tyrolu, gdzie skarżą się na posuchę, sprowadziły na Śląsku i Bukowinie, a szczególnie w Galicyi, wysoki stan wód i wylewy.

Powrót pięknej, ciepłej pogody byłby bardzo pożytecznym dla całej wegetacyi i mógłby jeszcze choć w części naprawić szkody.

Częste deszcze w połowie maja były wogóle wszędzie, a szczególnie w Czechach, pozyteczne dla rozwoju wegetacyi. Chłód, panujący w pierwszym tygodniu czerwca działał wogóle ujemnie, a w środkowych Czechach, półn. Morawii i Galicyi nawet wprost zaszkodził.

Zasiewy ozime zniosły dzięki swemu już dość silnemu rozwojowi i poprzedniej sprzyjającej porze wcale dobrze zły stan powietrza z początku tego miesiąca.

W Czechach poprawiły się zasiewy dzięki pomyślnej pogodzie majowej do tego stopnia, że w okolicach północnych i środkowych wybujały, a nawet wyległy.

Podobna bujność okazuje się również w półn. Morawii, Śląsku, Bukowinie, Galicyi, górnej Austryi i górnej Styryi.

W Galicyi wsch. ucierpiały zasiewy bardzo skutkiem deszczów i wylewów i stan ich jest już znacznie gorszy.

W wysokim Salcburgu pozostawiają one również wiele do życzenia dzięki późnemu topnieniu śniegów.

W Karyntyi wyrządził znaczne szkody śnieg, spadły na Zielone Święta.

W ogólności można spodziewać się zbioru średniego, który mógłby się jeszcze nieco poprawić, w razie natychmiastowej zmiany temperatury na lepsze.

Żyto, które teraz dokwita, ucierpiało od stanu powietrza dużo. Deszcze szkodziły mu w krajach sudeckich, Bukowinie, obu Austryach, ale najwięcej w Galicyi; przez to tworzą się małe kłosy i źle będzie wydawać.

W wielu prowincyach skarżą się nadto na wybujałość (szczególnie w Czechach środ. i Galicyi), a znowu w Czechach połud., Morawii i Austryi dolnej na słaby stan zasiewów.

W Karyntyi zniszczały żyta częściowo od śniegu.

Z wymienionych powodów powinnoby żyto mieć wogóle krótki kłos i słomę i dać zbiór średni, z wyjątkiem Galicyi, gdzie zapowiada się wprost źle.

Pszenica okazała się o wiele odporniejszą i skutkiem tego stan jej jest dużo lepszy. Znajduje się ona obecnie w stadyum tworzenia kłosów, a gdzieniegdzie już kwitnie.

W wsch. Czechach, Galicyi i Austryi dolnej pokazuje się miejscami śniedź, natomiast na ciężkich ziemiach środkowych Czech, półn. Morawii, Galicyi, Bukowiny i Austryi dolnej wylega.

Wogóle można mieć nadzieję na zbiór wcale dobry.

Kwitnienie *rzepaku* przeszło dobrze i pozwala również mieć nadzieję na dobry zbiór.

Tylko w Czechach zaszkodził mu grad, a w Galicyi wsch. wilgoć. Na Śląsku i w Galicyi miejscami wylega.

Z 20-tej wystawy rolniczej 14. czerwca 1906, Berlin-Schöneberg'.

Zdobna w tysiące flag i chorągwi, przyjmowała dwudziesta z rzędu wędrowna wystawa rolnicza, niemieckiego Tow. gosp. nieustannie napływające fale zwiedzających. Nad nagą zwykle równiną, wyrosło naraz, jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wspaniałe miasto namiotów. Oko widza błądzi po okazałych halach, namiotach, domach, kioskach, pawilonach i chałupkach, w których tak „żywa“, jak i „martwa“ część wystawowych okazów się znajduje, przechodzi z nich na olbrzymie, odkryte przestrzenie, zastawione machinami i nie wie gdzie dłużej ma się zatrzymać, tyle piękna, tyle rozmaitości ciągnie je ze wszech stron ku sobie.

Zewsząd dążą szeregi bydła ku arenom, gdzie sędziowie rozstrzygają o jego wartości. Tu również gromadzi się większość „fachowych“ gości. Tu przeprowadzają śliczne konie, tak krwi gorącej, jak i zimnej, te lekkie i delikatne — pod wierzch, lub do lekkiego zaprzęgu, tamte ciężkie i spokojne do pracy roboczej. Nie mniej, jak konie, nęcą oko widza gromady bydła — ras głównie nizinnych — wykazujące ogromny postęp hodowli. Owce, świnie, kozy, drób, ryby, pszczoły, uzupełniają żywą część wystawy. Od głównej bramy prowadzi szeroka, ozdobiona flagami droga, prawdziwa „via triumphalis“, do wielkiego, około 150 morgowego placu maszyn, otoczonego szpalerem pługów parowych niby przednią strażą działu maszyn. Duża hala mleczarska, gdzie cały sztab młodych dziewcząt, podaje świeże mleko lub próbki nagrodzonego masła lub sera, w postaci tartinek, nie mniej hala win zwykłych i owocowych, łechcą przyjemnie patryotyczne podniebienia i żołądki. W pawilonie darów wystawione są na widok publiczny nagrody honorowe, pięknie wyrabiane z szlachetnych kruszców; wygląda to jak osobna wystawka wyrobów jubilerskich.

Do umilenia pobytu na wystawie przyczyniają się skoczne dźwięki muzyki wojskowej, dodające rytmu i harmonii całemu gwarowi wystawowemu. Niebo wprawdzie nieco szare — wygląda tak, jakby nie wiedziało, jak się na to wszystko zapatrywać. Jest jednak nadzieja, że przyjdzie do rozumu i zabłyśnie promieniami słońca, gdy niemiecki następca tronu otworzy wystawę, a sam cesarz uświetni całość, przybywając na nią osobiście.

A. K.

Zasiewy jare rozwijają się dobrze. W Czechach wpłynęła bardzo na ich wzmocnienie temperatura i pogoda majowa. Szkodliwy wpływ deszczów i chłodu daje się uczuwać szczególnie w Galicyi, wsch. Morawii, obu Austryach i półn. Tyrolu. Czechy, Morawia, Galicya wsch. i Austrya dolna skarżą się na mnogość chwastów.

Stan *jęczmienia* zaczyna się psuć pod wpływem temperatury.

W krajach sudeckich, Galicyi wschodniej, Bukowinie, Austryi dolnej i dolnej Styryi przybierają zasiewy skutkiem śniegów chorobliwą żółtawą barwę, a miejscami nawet już dużo ucierpiały.

W Czechach, Ślązku i Bukowinie jest śniedź, a w Czechach, Morawii, Austryi górnej i Galicyi wsch. mnóstwo chwastów. W połud. Morawii, Galicyi wschodniej i Austryi dolnej poczyna wylegać. Wogóle zaczyna jęczmień mieć już kłosy.

Owies okazuje, z wyjątkiem niektórych okolic Salcburga, stan zupełnie zadowalniający. W połud. Morawii i wsch. Galicyi trzeba gobyło skosić, bo wybujał. Dopiero ciągłe deszcze zaszkodziły mu tak, iż gdzie niegdzie żółknie, a miejscami znowu pokazuje się śniedź albo wylega. — Także na zachwaszczenie skarżą się w Czechach,Morawii i Austryi dolnej.

Kukurydza zeszła wogóle dobrze, ale ucierpiała w krajach naddunajskich od wilgoci. W Galicyi wsch. nie można było ukończyć uprawy, skutkiem wilgoci.

Uprawa *kartofli* jest już ukończona. Zeszły wogóle dobrze i rozwijają się normalnie. W Czechach zaszkodziło im zimno, a miejscami grad i ulewy. Obrobienie jest bardzo opóźnione dzięki deszczom, na Morawii, Śląsku i Bukowinie, w Austryi dolnej i Galicyi na-wet nie zaczęto jeszcze robót, skutkiem czego jest mnóstwo chwastów. W niektórych okolicach Galicyi gniją skutkiem wy-lewów. W Styryi górnej i na Pobrzeżu zaczynają kwitnąć.

Uprawa *buraków cukrowych* jest z tych samych powodów opóźniona. Jednak mimo to stan ich dobry z wyjątkiem Czech środkowych.

W Czechach, Morawii połud., Śląsku i dolnej Austryi przeszkadzają rozwojowi szkodniki owadowe. W niektórych okolicach Czech wsch. i środkowych trzeba było skutkiem tego przedsiębrać na nowo zasiewy.

Roboty nie są wszędzie ukończone skutkiem niepogody. Gdzieniegdzie nawet się do nich jeszcze nie zabrano.

Kapustę i buraki pastewne rozpoczęto już wszędzie sadzić.

Koniczyna rozwijała się w ubiegłym miesiącu wprost świetnie. Jednak ciągłe deszcze zepsuły widoki na dobry zbiór. W Czechach, Morawii, Galicyi wsch. i Śląsku poczyna skoszona koniczyna gnić. W tychże okolicach i na Bukowinie wylega.

Ogólny stan *łąk* daje nadzieję na dobry zbiór.

Kośba jednak wciąż się opaźnia, przez co trawa robi się przestałą i siano psuje.

W Galicyi zniszczyły wylewy dużo zbiorów z łąk w zupełności. Pogoda byłaby jedynym ratunkiem dla zbioru siana.

Łąki alpejskie ucierpiały znacznie od śniegu.

Winograd rozwija się wogóle dobrze. Tylko w połud. Morawii, połud. Tyrolu i na Pobrzeżu zrządził znaczne szkody grad. Roboty odbywają się normalnie.

Chmiel nie mógł się rozwinąć dobrze skutkiem niepomyślnej pogody. Wogóle jednak stan jego jest dobry, miejscami szkodzą mu owady (wszy), lecz już rozpoczęto przeciw nim odpowiednie środki.

Nadzieja na piękny zbiór *owoców* jest stracona skutkiem ogromnych szkód zrządzonych przez owady i gąsienice. Nadto szkodziły drzewom owocowym burze (w Czechach północnych i Styryi górnej). Mrozy (w Salcburgu) i śnieg (w Karyntyi). Na Śląsku i w Galicyi wschodniej zrezygnowano jużzupełnie ze zbioru owoców. Wogóle mogą dać jabłka i śliwki zbiór średni ale gruszki całkiem zły. W Tyrolu połud. i Dalmacyi był zbiór czereśni średni. W Dalmacyi kwitną właśnie drzewa migdałowe i śliwki, a drzewa oliwne na Pobrzeżu. W Tyrolu południowym poprawił się stan drzew morwowych.

KRONIKA.

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie odbędzie się w czasie od 15. lipca do 15. sierpnia b. r. czterotygodniowy praktyczny kurs mleczarski dla PP. słuchaczy Akademii rolniczej w Dublanach, Studyum rolniczego w Krakowie, Akademii weterynaryi we Lwowie i uczniów krajowej Szkoły rolniczej w Czernichowie.

Podania o przyjęcie należy wnosić na ręce Dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 5. lipca b. r.

O program kursu i bliższe informacye, co do warunków przyjęcia i pobytu należy się zwrócić do Dyrekcyi krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 645, dnia 13. czerwca 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXIV. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 1 rządca lub administrator dóbr z kaucyą 6000 K. 6 agronomów, 2 pomocników gospodarczych, 1 leśniczy, 1 leśny, 1 chmielarz. — Brody: 4 rządców ekonomicznych, 5 pisarzy ekonomicznych, 9 ekonomów, 2 egzaminowanych leśniczych, 3 gajowych. — Chrzanów: 1 ekonom, 2 leśnych. — Drohobycz: 2 ekonomów, 1 zarządca gospodarczy, weteran z r. 1863, żona może objąć gospodarstwo domowe, 1 leśnik lub drożnik, znający się na ciesielce, uzdolniony jako robotnik gospodarczy. — Lwów: 6 ekonomów i pisarzy ekonomicznych, 2 gumiennych, 1 z nich był 26 lat na jednem miejscu, 2 leśnych i gajowych. — Sanok: 1 leśniczy, znający buchalteryę i pomiary lasowe. Kraj. Biuro: 1 praktykant rolniczy z maturą gimnazyalną, bez studyów fachowych, Poznańczyk, za utrzymanie.

Klasa IV. Brody: 4 robotników. — Drohobycz: 1 ogrodnik. — Lwów: 2 ogrodników, 1 ogrodniczek.

Klasa VI. Bochnia: 1 ślusarz. — Brody: 3 kowali dworskich. — Drohobycz: 4 kowali. — Lwów: 4 kowali.

Klasa VII. Brody: 1 palacz maszynowy, 3 ślusarzy maszynowych. — Chrzanów: 3 maszynistów. — Drohobycz: 2 ślusarzy maszynowych, 3 palaczy przy kotłach parowych, młocarni i tartaków, 1 pomocnik montera do światła elektrycznego. — Lwów: 1 palacz, 2 ślusarzy maszynowych. Oświęcim: 1 ślusarz maszynista, — Kraj. Biuro: 1 maszynista egzam. lub mechanik.

Klasa VIII. Brody: 4 stolarzy meblowych i budowlanych, 1 cieśla. — Drohobycz: 1 czeladnik stolarski, 2 stelmachów. — Lwów: 1 cieśla, 1 stelmach.

Klasa X. Brody: 1 rymarz.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman. — Drohobycz: 5 furmanów. — Lwów: 5 furmanów.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 kucharz, 2 bony. — Brody: 2 lokai, 1 chłopak kredensowy lat 14. 1 gospodyni do samoistnego zarządu, 2 kucharzy żonatych. — Chrzanów: 1 lokaj. — Drohobycz: 1 lokaj, 1 stróż domowy. — Lwów: 2 kamerdynerów na prowincyę, 3 lokai żonatych na prowincyę. — Oświęcim: 1 stróż kamieniczny.

Bibliografia.

Macierz polska. Jako druga w niedługim odstępie czasu książeczka z zakresu hygieny wychodzi w wydawnictwach Macierzy dziełko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Stanisława Domańskiego „O gruźlicy“. W niezwykle przystępny sposób poucza znakomity uczony, jak się suchoty objawiają, co jest ich przyczyną, jak się rozpowszechniają, poczem podaje sposoby zapobiegania gruźlicy i chronienia się przed nią. Znajdują się tu uwagi wprost nieocenione. wskazane są środki, których użyciu mógłby przeszkodzić tylko brak dobrej woli. Ostatni rozdział poucza o leczeniu strasznej choroby. Książeczka przyda się wszystkim: i chorym i tym, którzy w rodzinie mają chorego i tym także, którzy zauważyli u siebie skłonność do suchot, a chcieliby im zapobiedz. Stron 92, cena 60 hal.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

Ekspedycya pakunków ze stacyi Nové-Vsi w Popelkou, odbywa się za opłatą należytości w stacyi odbiorczej.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do l. 68305/V. Z dniem 1. lipca 1906 ulegnie zmianie ruch pociągów sezonowych Nr. 2226 i 2227 na szlaku kolei lokalnej Lwów-Bełzec (Tomaszów) podług następującego rozkładu jazdy.

Pociąg Nr. 2226. Odjazd z Brzuchowic popołudniu o godzinie 4 minut 46, z Rzęsny Polskiej o 4^{55}, z Kleparowa o 5^{04}, zaś przyjazd do Lwowa 5^{09} po południu. — Pociąg Nr. 2227. Odjazd ze Lwowa popołudniu o godzinie 5 minut 36, z Kleparowa o 5^{42}, z Rzęsny polskiej o 5^{50}, zaś przyjazd do Brzuchowic o 5^{59} popołudniu.

Do l. 60850/V. Dnia 1. czerwca 1906 otwarto szlak kolejowy Stara Paka-Łomnice w Popelkou, stanowiącej część szlaku kolei lokalnej Sudomeř-Skulsko-Stara Paka, ze stacyami: Stara Paka, Nová Ves u. Popelkou, Łomnice w Popelkou, które są urządzone dla ogólnego ruchu, wyjąwszy przewozu materyałów wybuchowych.

Do l. 65762/III. W „Gazecie Lwowskiej“ ogłasza c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozdanie robót dla wybudowania magazynów towarowych z wyłączeniem konstrukcyi żelaznej dachów w stacyi kolejowej w Podwołoczyskach. Koszta dotyczących robót obliczono na kwotę 74.518 Koron. C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie dotyczące oferty najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 30. czerwca 1906.

Postanowienia dotyczące wnoszenia ofert i podręczniki budowy można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy, III. piątro drzwi l. 308.

Do l. 64.354/VI. dnia 12. czerwca 1906. — Z powodu przepełnienia placów składowych, w stacyi Lwów, zarówno jak i wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów i powolnego odbioru tychże przez adresatów, skraca się z zastrzeżeniem dodatkowego zatwierdzenia przez c. k. Ministerstwo kolei żelaznych — w myśl postanowień §. 69 (7) regulaminu ruchu:

1. czas wolny od składowego dla odbioru towarów, kolej uprawnioną jest przewozić w otwartych wagonach ze 4 na 2 dni, i
2. podwyższa się przepisane taryfą składowe na 3 halerzy od 100 kg.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Mimo ciągle niepomyślnych wiadomości z Ameryki, gdzie żniwa już rozpoczęto, na targach europejskich tendencya bardzo mdła.

W Austro-Węgrzech spodziewają się, że pogoda i ciepło wynagrodzą szkody, powstałe dotąd przez słotę, przyczem zapanowała otucha, że jednak pora deszczowa nie potrwa tak długo, jak się tego obawiano. Oprócz owsa wszystkie produkta spadają w cenie, nawet spirytus nie znajduje pokupu na targu wiedeńskim.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 21. czerwca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 — 8·80, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 8·20—8·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·50 6·70, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00 - 00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 15. czerwca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·75, Żyto 5·50—5·70, Jęczmień 5·80—6.10, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 7·00—7·25, Hreczka. 5·50—6·00 Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie żywsze.

Budapeszt, dnia 21. czerwca. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 15·68—15·70, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·22—13·24, Owies na maj —·— do —·—, na październik 13·52—13·54, Kukurudza na maj 11·48—11·50, na lipiec 13·00—13·02, Rzepak na sierpień 29·30—29·50.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

Kraków, dnia 15. czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 323 sztuk, jałownika 83 sztuk, cieląt 164 sztuk, owiec i kóz 3 sztuk, nierogacizny 136 sztuk, razem 709 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 74—85 kor., krowy po 68—73 kor., buhaje po 70—82 kor., cielęta po 64—80 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—44 kor., nierogaciznę tuczną po 84—100 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 110—138 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 608 sztuk, na eksport bydła rogatego 61 sztuk, nierogacizny 40 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 19 czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 73 sztuk, jałownika 18 sztuk, cieląt 361 sztuk, owiec i kóz 3 sztuki, nierogacizny 111 sztuk. Razem 566 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 70—79, krowy po 62—74, buhaje po 70—76, cielęta po 64—80 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—45 kor., nierogaciznę tuczną po 88—102 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi Nierogaciznę tuczną po 120—132 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 398 sztuk, na eksport bydła rogatego 106 sztuk, nierogacizny 60 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Wiedeń, dnia 20. czerwca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4793 sztuk. W tem było z Galicyi 619 sztuk, z Bukowiny 61 sztuk. Targ był bardzo mdły. Ceny dalej spadły. Niesprzedanych pozostało 214 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 74 do 86 koron, secunda po 66 do 72 koron, tertia po - do — kor., wyjątkowo po 87 do 90 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 83 koron, krowy podtuczone po 63 do 74, bydło chude po 44 do 69 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.761 sztuk świń, miedzy temi 4·830 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 104 do 106 hal., za galicyjskie młode świnie 100 do 116, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7

Licytacya.

W drodze dobrowolnej licytacyi zostanie sprzedanych w Taurowie (poczta i tel. Kozłów) dnia 30. czerwca 1906 r., o 11 godz. przed południem

60 koni stadnych

czystej i pół krwi arabskiej ze stada ś. p. Dyonizego Trzeciaka, a mianowicie:

12 matek,

22 klaczy z młodzieży,

14 ogierków od 1 roku do lat 6,

12 wałachów od 1 roku do lat 4.

Materyał przeznaczony na sprzedaż pochodzi od klaczy importowanych z Arabii przez ś. p. Juliusza Hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec w r. 1845.

Wstęp na licytacyę dozwolony jest większym i mniejszym hodowcom, ziemiaństwu i miłośnikom koni.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielać będzie zarząd stada począwszy od 6. czerwca b. r.

Oglądać konie wolno od 18. do 28. czerwca b. r. włącznie. Dojazd końmi z Tarnopola.

239 3—3

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.